Nr. 325 We Lwowie Wtorek dnia 23. Listopada 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Lwów 22. listopada.

Krajowej radzie kolejowej, która zbierze się na zwykłą sesję w dniu 29 bm. przedstawi wydział krajowy sprawozdanie o postępie akcji na polu popierania kolei niższorzędnych za czas od 25 maja do 15 listopada br. Z sprawozdania tego dowiadujemy się następujących szczegółów:

I. Linje kolei lokalnych, objęte obecnym programem.

1 Borki wielkie-Grzymałów. Budowa kolei tej ukończoną została w zupełności w ciągu miesiąca lipca br.; na podstawie zadawalniającego wyniku komisji techniczno-policyjnej nastąpiło otwarcie i oddanie dla ogólnego ruchu tej kolei z dniem 12 sierpnia br.

Kapitał zakładowy wystarczył w zupełności na pokrycie kosztów budowy, a nadto osiągniętą została pewna oszczędność mimo, że starano się odpowiedzieć wszelkim wymogom stawianym przez zarząd kolei państwowych, a nawet takim, które pierwotnym preliminarzem objęte wcale nie były.

Od chwili otwarcia ruchu tj. od sierpnia br. objęła dyrekcja kolei państwowych we Lwowie kolej Borki wielkie-Grzymałów w swój zarząd.

Kierownictwo budowy, ustanowione w Skalacie dla nadzorowania budowy i finalizacji robót, ukończy swą czynność w ciągu bieżącego miesiąca i zostanie z dniem 1. grudnia 1897 zwiniętem.

2. Łupków-Cisna. Wszelkie roboty około budowy tej kolei są już na ukończeniu, a mianowicie tak roboty ziemne, jak objekty i budynki są już w zupełności wykonane; tor położono na całej linji, tak że prowizoryczny ruch pociągów materjałowych odbywa się już od miesiąca i skoro tylko żadna nadzwyczajna przeszkoda nie zajdzie, otwarcie kolei tej nastąpi z końcem miesiąca listopada lub z początkiem grudnia br.

Dotychczasowe koszta budowy pokryte zostały w pierwszej linji z funduszów wpłaconych przez interesentów miejscowych na rzecz akcji zakładowych, następnie zaś z krajowego funduszu kolejowego w formie pożyczek zwrotnych z kapitału zakładowego kolei Łupków-Cisna po ukonstytuowaniu się Towarzystwa akcyjnego dla tej kolei.

Statut dla tegoż towarzystwa zatwierdzony już został przez namiestnictwo, ukonstytuowanie pomienionego towarzystwa nastąpić ma w najbliższej przyszłości.

3. Trzebinia-Skawce. Celem oddania budowy kolei Trzebinia-Skawce rozpisał wydział krajowy w porozumieniu z koncesjonarjuszem ograniczoną rozprawę ofertową, do której zaproszono 18 krajowych firm.

Ofert wniesiono 5, z których najniższą była oferta spółki „Smoleński, Olewiński i Bogucki" na kwotę 876.000 zł. tj. 5% ponad ustanowiony kosztorys, podczas gdy inne oferty przenosiły cenę kosztorysową o 6% do 14%.

Na podstawie wyniku rozprawy ofertowej oddał wydział krajowy w porozumieniu z koncesjonarjuszem budowę tejże kolei pomienionemu przedsiębiorstwu w dniu 22 października br. Przedsiębiorstwo podjęło bezzwłocznie roboty przygotowawcze i dostawy materjałów na miejsce budowy już rozpoczęto.

Bezpośredni nadzór budowy sprawuje kierownictwo budowy w Wadowicach, naczelne zaś kierownictwo jakoteż zastępstwo techniczne i administracyjne koncesjonarjusza względnie towarzystwa spoczywa w ręku krajowego biura kolejowego.

Zatwierdzenie statutów, zawarcie umowy w przedmiocie subwencji państwowej i kontraktu w przedmiocie uchwalonej przez sejm gwarancji kraju zostało już wdrożonem.

4. Chabówka-Zakopane. Na podstawie projektu szczegółowego przedłożonego przez wydział krajowy w porozumieniu z koncesjonarjuszem zarządzoną została komisja reambulacyjna tej kolei. Komisja ta odbyła się w czasie od 19 sierpnia do 5 września br. z wynikiem pomyślnym, gdyż postawiono wniosek udzielenia konsensu na budowę.

Obecnie przygotowuje się elaborat dla oddania budowy, co nastąpi jeszcze w ciągu zimy, zaś z wczesną wiosną 1898 r. przystąpić będzie można do rozpoczęcia budowy.

Koncesja na budowę i eksploatację tej normalno-torowej kolei Chabówka-Nowytarg-Zakopane wydaną została na dniu 4. listopada br.

Kroki potrzebne celem załatwienia rozlicznych formalności, jakoto zawarcia umowy z rządem w przedmiocie subwencji państwowej, kontraktu gwarancyjnego z wydziałem krajowym, umów z reprezentacją powiatową Nowy Targ, zwierzchnością gminną w Zakopanem i stacją klimatyczną tamże w przedmiocie finansowego udziału tychże korporacji, ułożenie statutów itp. zostały już przez wydział krajowy wspólnie z koncesjonarjuszem podjęte.

5. Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Projekt szczegółowy kolei tej przedłożony został w sierpniu br. ministerstwu kolejowemu celem zarządzenia komisji reambulacyjnej. Komisja ta jednakże dotąd zarządzoną nie została, a to z powodu rzekomych trudności stawianych przez ministerstwo wojny co do zatwierdzenia trasy. Trudności te zostały podobno w ostatnich dniach usunięte i wskutek ponownej interwencji wydziału krajowego spodziewać się należy, iż pomieniona komisja w najbliższej przyszłości bez przeszkód odbyć się będzie mogła.

Co do finansowej strony tego przedsiębiorstwa, to starania wydziału krajowego u ministerstwa rolnictwa w przedmiocie uzyskania odpowiedniej subwencji, uwieńczone zostały wreszcie pomyślnym skutkiem, gdyż ministerstwo zgodziło się na odstąpienie gruntów kameralnych i wydanie materjałów budowlanych w wartości 117.000 zł. w zamian za akcje zakładowe tej kolei. Wobec tego został cały kapitał potrzeby do budowy, ustanowiony uchwałą sejmu, zapewniony i na tej podstawie wdrożone zostały przez wydział krajowy rokowania z ministerstwem kolejowem celem uzyskania koncesji na budowę i eksploatację tej kolei.

6. Jaworzno-Piła. Konsorcjum „Doms, Wiszniewski i Zamoyski", które utworzyło się celem urzeczywistnienia projektu tej kolei, uczyniło zadość wszelkim wymogom ustawy krajowej z dnia 17. lipca 1893 r. Dz. u. k. Nr. 42, oraz uchwały sejmu z dnia 8. lutego 1896, wydział krajowy odniósł się w skutek tego do ministerstwa kolejowego celem finalizacji rokowań koncesyjnych, oświadczając zarazem gotowość udzielenia imieniem kraju na rzecz kolei Jaworzno-Piła gwarancji dochodu, równającego się oprocentowaniu wraz z prawidłowem umorzeniem kolejowej pożyczki pierwszeństwa w wysokości 464.000 zł. zaciągnąć się mającej przez koncesjonarjusza. Gdy nadto konsorcjum pomienione złożyło wymaganą przez ministerstwo kolejowe deklarację, iż pokryje z własnych funduszów ewentualną nadwyżkę kosztów budowy ponad 677.000 zł., przeto należy spodziewać się, iż pomienione rokowania koncesyjne w najbliższej przyszłości sfinalizowane zostaną.

II. Dalsze projekta kolei lokalnych.

Co do dalszych projektów kolei lokalnych nie mógł wydział krajowy dotąd żadnych konkretnych wniosków powziąć, z powodu, iż cały krajowy fundusz jest wskutek swego obecnego przeznaczenia w zupełności wyczerpany. Finansowe poparcie dalszych projektów kolei lokalnych nastąpić może tylko w takim razie, skoro dotychczasowa dotacja na cele popierania kolei niższorzędnych zostanie odpowiednio podwyższoną, lub też dopiero w tym czasie, gdy dochody przynajmniej jednej linji obecnego programu wystarczą na odpowiednie oprocentowanie gwarantowanej przez kraj kolejowej pożyczki pierwszeństwa.

Najbliższą urzeczywistnienia jest kolej Przeworsk-Bachorz (Dynów), a mianowicie w ciągu lata bieżącego uskuteczniono zdjęcia na terenie dla projektu szczegółowego, projekt cały wykończony zostanie w ciągu zimy, tak, że z wiosną r. 1898. będzie mogła być zarządzoną komisja reambulacyjna dla tej kolei.

Co do innych linij, jako to: kolei Jasło-Żmigród-Konieczna, Borysław-Stebnik, Lwów-Kamionka Strumiłowa, Krosno-Dukla i Dębica-Jasło, to od ubiegłej sesji rady kolejowej nie otrzymał wydział krajowy żadnego uwiadomienia od interesowanych stron, czy i jakie kroki poczynili w przedmiocie zapewnienia budowy tych projektów, pomimo, iż wstępne kroki w tym kierunku ze strony wydziału krajowego wdrożone zostały.

III. Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne.

Budowa obydwu pozostałych linji, należących do towarzystwa wschodnio-galicyjskich kolei, jakoto: Hadyńkowce-Iwanie puste z odnogą Teresin-Skała, oraz Kalinowszczyzna-Zaleszczyki oddaną została przedsiębiorstwom i ukończoną być ma w zupełności w jesieni roku 1898. Zalegające wpłaty interesentów uiścić się mające w zamian za akcje zakładowe w wysokości 500.000 zł. zostały w ciągu roku bieżącego w znacznej mierze spłacone, tak że pozostaje do żądania kwota 54.600 zł.

IV. Koleje projektowane przez rząd.

1) Chodorów-Podwysokie. Budowa kolei tej została już ukończoną, oddanie jej dla użytku publicznego nastąpić ma jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Wypłatę drugiej raty subwencji krajowej na rzecz pomienionej kolei po myśli uchwały sejmowej zarządził już wydział krajowy. Fundusz na ten cel uzyskany został z pożyczki zaciągniętej w 4% obligacjach kolejowych banku krajowego — a spłacalnej z dotacji przeznaczonej na popieranie kolei niższorzędnych.

2) Przeworsk-Rozwadów. W czasie od 11. do 14. listopada br. odbyła się reambulacja pierwszych 11 kilometrów tej kolei, roboty przygotowawcze dla rozpoczęcia budowy tego częściowego szlaku mają być bezzwłocznie podjęte. Komisja reambulacyjna pozostałej części linji odbyć się ma z wiosną roku 1898, poczem również i budowa odnośna bez zwłoki rozpoczętą być ma.

3) Chodorów-Stryj. Do przeprowadzenia budowy tej kolei utworzonem zostało we Lwowie kierownictwo budowy, które zajmie się w pierwszej linji wykończeniem projektu szczegółowego, rozpoczętego przez ustanowioną poprzednio sekcję budowy w Stryju. Termin rozpoczęcia budowy tej kolei niewiadomy.

4) Lwów-Sambor. Wedle zawiadomienia ministerstwa kolejowego, utworzone zostało z dniem 1. listopada br. kierownictwo budowy z siedzibą we Lwowie, którego zadaniem jest wypracowanie projektu i budowa kolei ze Lwowa do Sambora, celem połączenia się z projektowaną przez rząd linją z Sambora przez Turkę ku granicy węgierskiej.

Poufne zgromadzenie akcjonarjuszów spółki naftowej „Potok".

Kraków 21. listopada.

Wczoraj wieczorem w tutejszej filji banku krajowego odbyło się poufne zebranie akcjonarjuszów spółki naftowej „Potok". Wzięli w niem udział tylko najwięksi akcjonarjusze, mający więcej aniżeli 5 akcyj; właściciele 5 akcyj, dających prawo jednego głosu, byli wykluczeni. Na zgromadzenie przybyli pp. Lohner, bankier wiedeński, reprezentant 100 akcyj, prócz tego wierzyciel spółki na 40 000 zł., p. Łubieński ze Stryszowa, hr. Edward Starzeński, hr. Wodzicki Stanisław, dr. Franciszek Paszkowski, adwokat Czesnak imieniem ks. Konstantego Lubomirskiego, posiadającego 40 głosów, hr. Karol Scipio jeden z twórców spółki, p. Chrząszczewski, dr. Stanisław Biesiadecki, Tadeusz Stryjeński, dyrektor „Potoka" p. Fabiański. Ogółem było reprezentowanych 214 głosów i te przedstawiają rozstrzygającą większość, tak że dzisiejsze pełne zgromadzenie akcjonarjuszów będzie tylko formalnem, a wczoraj powzięte postanowienia staną się dziś niezawodnie uchwałami. Dlatego wczorajsze poufne do najgrubszych akcjonarjuszów ograniczone zebranie, ma zasadnicze znaczenie; dlatego jego przebieg przedstawia najciekawsze momenta pomysłowości i sprytu Czesława Kieszkowskiego, bo tam mówiono bez jakichkolwiek delikatnych osłonek.

Podając ogólny przebieg wczorajszego poufnego zebrania, pragnę przedewszystkiem podzielić sprawę na dwie części: *przeszłość* i *teraźniejszość*. Przeszłość przedstawia się w ponurych barwach, ma charakter wielkiego szwindlu. Teraźniejszość wymaga, aby stanąć przynajmniej moralnie w obronie interesu akcjonarjuszów, tak, aby oni choć częściowo odzyskać mogli pieniądze, złożone z zaufaniem w ręce nieuczciwego człowieka. Akcjonarjusze nie powinni cierpieć za przeszłość i przysługuje im prawo pociągnięcia zarządu dotychczasowego, w którym Czesław Kieszkowski był wszystkiem, do odpowiedzialności, tak, aby wyjść mogli przynajmniej z najmniejszemi stratami z przedsiębiorstwa.

Co do przeszłości stan finansowy przedstawia się jak następuje: Akcyj sprzedano za kwotę 1,134.000 zł. Z tego zapłacono podobno za prawo eksploatacji i wydobywania nafty na gruntach zadzierżawionych na lat 15 w Potoku 860.000 zł., w Zagórzu 90.000 zł., w Bandrowie 40.000 zł., w Krygu i Kobylance 50.000 zł. Na ten cel zatem wydano 1,040.000 zł., pozostało więc 94.000 zł.

Ale już przy tych cyfrach nasuwają się akcjonarjuszom pewne wątpliwości, mianowicie wydaje się nieprawdopodobnem, aby Czesław Kieszkowski tak wielką kwotę 860.000 zł. zapłacił efektywnie za studnie w Potoku. Tę wątpliwość wzmacnia § 3. kontraktu spółki, który postanawia, że rozpoczyna ona swoją działalność w chwili, gdy zbierze za akcje 400.000 zł. Akcjonarjusze kombinują tedy, że to jest, zdaje się, prawdziwa cena kupna, bo przecież spółka nie mogłaby rozpoczynać działalności, dopóki nie stała się właścicielką kopalni i dopóki niemi swobodnie rozporządzać nie mogła. Wyjaśnienie pozytywne jest tu ogromnie trudne, mógłby je dać tylko Czesław Kieszkowski. Akcjonarjusze przypuszczają, że „zarobił" on tu 400.000 zł., a tylko 400.000 zł. za kopalnie w Potoku zapłacił. Co do innych kopalni, jak Zagórz, Kryg, Kobylanka itd., zastanawia również zbyt wysoka cena za prawo eksploatacji. W każdym razie, odnośnie do tych ostatnich kopalni, pieniądze akcjonarjuszów zostały poprostu wyrzucone, ponieważ żadna z tych studzien, prócz Potoka, nie wydaje nafty. Ten punkt kupna kopalni, wypłaty za nie pieniędzy, zasługuje na dokładne zbadanie, a zauważyć trzeba, że są usiłowania rzucenia zasłony na ten ciekawy moment grynderstwa.

Pozostała zatem z poważnej kwoty 1,134.000 zł. po nabyciu kopalni zaledwie drobnostka 94.000 zł. na koszta administracji, na dalsze kopalnie studzien itd. Kwotę tę wnet „przekopano", a na cele dalszego poszukiwania nafty zaciągnięto pożyczkę 200.000 zł. Mają już więc akcjonarjusze passywa. Dzisiaj oprócz długów, spółka rozporządza gotówką około 2000 zł. w kasie u p. Augusta Raczyńskiego. Stan ten spowodował akcjonarjusza ks. Konstantego Lubomirskiego do tego, iż na wczorajszem zgromadzeniu przez swego pełnomocnika adwokata dr. Czesnaka zagroził procesem.

Taki jest stan efektywny przedsiębiorstwa, zainicjonowanego pzez Czesława Kieszkowskiego d. 1. kwietnia zeszłego roku. Prawdziwe *Prima Aprilis!* Trzeba wszakże dodać do tego obrazu dosyć wysokie koszta zarządu, oraz fakt, że od tego czasu wydobyto w Potoku ropy za 348.000 zł. brutto, a i tę kwotę włożono w poszukiwania za naftą.

Kontrakt spółki, ułożony przez jednego z tutejszych adwokatów pod wskazówkami Czesława Kieszkowskiego, robi podobno bardzo przykre wrażenie. Pokazało się słowem bardzo wielkie błoto za przeszłość, błoto, które odrazą i dreszczem przeszło zebranych akcjonarjuszów. Zastanawiano się, jak z tego błota wybrnąć i ratować ofiary p. Czesława Kieszkowskiego. W tej mierze przedstawiały się tylko trzy możliwe alternatywy: 1) sprzedaż „Potoka", 2) likwidacja, 3) dalsze prowadzenie spółki.

Co do sprzedaży, to hr. Karol Scipio zapytywał zebranych, za jaką kwotę byliby gotowi prawa swoje odprzedać; zapytanie to stało zapewne w związku z rozszerzoną wiadomością, że jakaś węgierska spółka chce nabyć „Potok". Zebrani odpowiedzieli p. Scipionowi, że oni ceny sprzedaży niewidzialnemu i nieuchwytnemu kupcowi naznaczać nie mogą, że przeciwnie rzeczą jest kupca postawić ofertę z pozytywną kwotą. Co do likwidacji, byłaby ona dzisiaj największą klęską, bo akcjonarjusze, sprzedawszy inwentarz kopalni i zapas ropy, uzyskaliby najwyżej 200.000 zł., co zaledwie pokryłoby obecne passywa, oni zaś nie odzyskaliby jednego centa z wpłaconych gotówką 1,340.000 zł. Wprawdzie podniesiono myśl, że zaciągniętą pożyczkę spłacić winien zarząd dotychczasowy, ale zdaje się do tego nie przyjdzie.

Pozostała więc trzecia alternatywa: dalszego prowadzenia kopalni na rachunek dotychczasowych akcjonarjuszów. Ta zyskała wczoraj, a zapewne zyska i dzisiaj aprobatę zgromadzenia. W myśl tej alternatywy wybrany dzisiaj będzie nowy zarząd, do którego przyjaciele starają się ponownie wprowadzić p. Karola hr. Scipiona, który godności tej stanowczo zrzec się powinien. Dotychczasowy zarząd stanowią pp. Scipio, Łubieński, Raczyński, Lohner i ks. Konstanty Lubomirski; dwaj ostatni stali zdaleka od spraw spółki.

Postanowiono też wybrać nową komisję kontrolującą. Składali ją dotychczas pp. Chrząszczewski (człowiek zacny i prawy, ale krewny Czesława Kieszkowskiego, zatem mający większe zaufanie do niego, aniżeli ktokowiek inny), oraz

---

)50)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Wach jednym rzutem oka objął sytuację.

— A toż czegoż beczysz — co?

Kachna milczała. Jagna wyźwierzyła się do brata.

— Teraz pytasz — co? Trzeba było pierwej pytać, czy nie będzie płakać?

Wach zrozumiał o co chodzi, ale na Jagnę rozgniewał się. Nie mogła ona dotychczas wybaczyć bratu, że Kachnę oddał nie Matusowi lecz Bajbuzie.

— Ot, głupstwa mielesz — i tyle! — zawołał.

Jagna odpowiedziała.

— Czego beczy? Jak niema beczyć? Z Moskaliskami się zapija, przychodzi do domu pijany... Dawniej to tylko ze strażnikiem przyjaźnił się, a teraz znalazł sobie kompanję w mieście.

Wach słuchał uważnie. Kachna milcząc płakała.

— No, gadajże... — zachęcała ciotka.

Kachna opowiedziała wszystko. Ojcu także nie podobała się ta przyjaźń z Moskalami, ale Bajbuza nie był przecie dzieckiem, którego krokami kierować należało, a zięcia nie mógł traktować jak parobka. Jakież było wyjście z takiego położenia? Stosunku nie można było zaostrzać, przeciwnie, trzeba go było łagodzić, ażeby swarów domowych nie wywoływać. Tak rozumiał Wach. Ukrył więc w sobie ból ojcowski i poradził Kachnie powrót do domu.

— Widziałaś kiedy chłopa, aby nie pił? Wyśpi się — uspokoi się.

Kachna wypłakawszy się i naskarżywszy przed ojcem, do domu wróciła. W sam czas, dzieci budzić się poczęły.

Bajbuza, wyspawszy się, ani słówkiem o wczorajszej sprzeczce nie wspomniał, jakby jej nie było, — i wszystko jako tako do porządku wróciło. Potem — godziny szkolne i zajęcie zatarły wrażenie przykrej chwili.

W czasie obiadu przyszedł chłopak od ks. wikarego z prośbą: czy nie mógłby nauczyciel przyjść do niego wieczorem? Domyślał się, że to chodziło o sprawozdanie z obiadu u naczelnika. Przyrzekł przyjść. Tymczasem namyślał się, czy ma wszystko wikaremu opowiedzieć tak jak było, czy też to co się jego dotyczyło — ukryć. Od pewnego czasu coraz bardziej obawiał się księdza. Uważał go za egzaltowanego, posuwającego swoje skrupuły zbyt daleko, a przez to bardziej szkodliwego niż pożytecznego.

W cichości ducha godził się z tem, co mówił Jefim Karłowicz, że zbytnia żarliwość religijna niepotrzebnie zapala proste umysły i sprowadza z drogi obowiązków. Biblijny nastrój, wywołany pomiędzy ludnością unicką, objawiający się formami religijnemi, przypominającemi dzieje pierwotnego stanu chrześcjanizmu, niewiadomo jeszcze, jak się zakończy. Może znowu setki ludzi oderwie od pól i chat rodzimych — po co? na co? Czy to istotnie nie są ofiary bezcelowe?

Takie snuły mu się myśli po głowie, gdy nad wieczorem do wikarego wybierał się. Szedł niechętnie. Ascetyczny trochę duch, jaki wiał od ks. wikarego, raził go i mięszał.

Wikary powitał go serdeczniej niż zwykle. Był jakiś pogodny i spokojny. Może wypuszczenie na wolność tylu ludzi, których uważał za straconych, nastroiło go jaśniej.

— Jakże tam było? — zagadnął.

Bajbuza opowiedział dość szczegółowo — jak było. Ksiądz widocznie jednak tem długiem opowiadaniem interesował się mało. Słuchał z grzeczności.

— No, ale z tymi, z tymi... co będzie? — naglił.

— Tego nie wiem... Zdaje mi się jednak, że kapitan usposobiony bardzo liberalnie i gotów jest tę całą sprawę ubić.

— Może być... Niema w niej żadnego śladu jakiegobądź przekroczenia, ale... co do liberalizmu Moskali — czy pan w to jeszcze wierzy?

Na ustach jego złośliwy trochę śmiech prześlizgnął się.

— Dlaczegożbym nie miał wierzyć?

— Liberalizm w żandarmskim mundurze... ha-la-la-la-la...

— Nie zdaje mi się, ażeby mundur przeszkadzał uczciwości.

— Ależ tak, tylko że oni inaczej rozumieją uczciwość niż my.

Rozmowa stawała się żywą i zaostrzoną pieprzykiem anti-moskiewskim ze strony ks. wikarego. To drażniło Bajbuzę. Ksiądz spostrzegł i postanowił złe naprawić trochę, przechodząc do innego tematu.

— Zdaje się, że pan kapitan ma osobę moją na pieńku... — rzekł.

— A toż z czego ksiądz wnosi?...

— Z jego zwrócenia się do mnie: „nado wrazumliat' narod..."

— Zdaje się, że to była zwyczajna formułka w takich razach.

— Wątpię...

Ksiądz miał rację. Był on lepszym psychologiem od Bajbuzy.

— W każdym razie jednak — odezwał się Bajbuza — trzeba będzie przeciwdziałać trochę temu oporowi...

Wikary wpatrzył się w niego badawczo.

— Jakiemu oporowi? — zapytał, jakby o niczem nie wiedział.

Bajbuza znalazł się w położeniu trochę elastycznem.

— Właściwie... oporu tu nie ma... ale trzymanie się wytrwałe kościoła katolickiego przez zachowywanie jego obrzędów, rząd przecież uważa za opór...

— A... tak... uważa... niestety. Ściśle mówiąc, on ten opór wywołuje.

— To inna kwestja.

— Dlaczego inna? Ja uważam, że ona bardzo blisko związana z oporem.

— Związana, — to prawda, ale jeżeli rząd za to, co nazywa oporem, karze, to jużci w interesie tych prostych i ciemnych ludzi należy ich powstrzymywać od narażania życia bez potrzeby. W takich razach nic się nie zyskuje, oprócz tego, że się zatrzyma nad przepaścią nie jedną ofiarę.

Mimowolnie przypomniało mu się to co Jefim Karłowicz o „achfiarach" mówił.

Ks. Milczek zapytał spokojnie:

— A otóż to są ci ludzie, których pan nazywasz ofiarami?

— Ci, którzy są bezpożytecznie dla naszego społeczeństwa straceni.

— Jest w tem trochę racji... Możnaby jednak powiedzieć, że jest strata pożyteczna i bezpożyteczna...

Bajbuza potakiwał.

— Żołnierz, który padł w zwycięskiej bitwie jest ofiarą pożyteczną, a ten, który głową nałożył w bitwie przegranej — jest ofiarą niepożyteczną. Piękna klasyfikacja. Mnie się zdaje, że pożyteczność i niepożyteczność zależą od stanowiska, jakie zajmujemy. Zwyciężonemu wrogowi nigdy nie przyznają prawdy.

— Tak, tak, tak... — wtrącił żywo Bajbuza.

— A jakąż ofiarą — kończył wikary — byłby ten, który w obronie praw swoich głową nakłada?...

— Praw, których nie mamy...

— Praw, które nam odebrane zostały... Mniejsza z tem, jakie to są prawa, czy polityczne czy moralne.

— Przypuszczam — zaczął Bajbuza, trochę rozgorączkowany — że stu włościan z okolic Bolestraszyc za niechęć wyrzeczenia się unji wysłanych zostanie do gubernji woroneskiej lub do stepów taurychich na zaludnienie, — czy unja zwycięża?..

— Nie. Ale prawo wolności sumienia nie przestanie być prawem.

— Tak, prawo zostanie — a ludzie... zmarnują się...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

p. Sędzimir, który się wycofał. Uchwalono dalej przeprowadzić pewne zmiany statutu i zaciągnąć pożyczkę 250.000 zł. na dalsze poszukiwanie nafty na terenach „Potoka“. W tej mierze wnioski pozytywne ma przedłożyć nowa komisja szkontrująca na prawidłowo w styczniu mającem się zwołać ponownem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Nowy zarząd będzie miał zadanie odrabiać przeszłość, tak mętną i niejasną. Przedewszystkiem trzeba będzie wprowadzić oszczędną gospodarkę, dobrą kontrolę i rozpocząć energiczne poszukiwania za naftą, tak, by każdy grosz tylko na cele poszukiwań był wydany. Jest to wprawdzie loterja, ale innej lepszej drogi wyjścia akcjonarjusze obecnie nie mają. Droga ta wszakże pozostawia im pewne nadzieje na przyszłość, mianowicie nie jest wykluczonem, iż na terenach naftowych w Potoku nowa studnia tryśnie obficie ropą, a wtedy byliby oni uratowani i mogliby uzyskać swoje pieniądze, czego im z całego serca życzyć należy, dziwiąc się zarazem, że tak lekkomyślnie całą sprawę złożyli w ręce Czesława Kieszkowskiego, który tak wyrafinowanego dopuścić się mógł na nich szwindlu. Niespodzianki takiego obfitego i niespodziewanego tryśnięcia nafty, przynoszącego grube kwoty, są przecież dobrze znane w historji innych podobnych spółek. Z naszego stanowiska do tworzenia podobnych ryzykownych spółek nigdy niepodobna ludzi zachęcać, bo jest to czysta loterja, ale skoro już taka spółka jak Potok istnieje, skoro likwidacja byłaby dla niej klęską, to jedynem rozumnem wyjściem na przyszłość są dalsze poszukiwania nafty bez współudziału Czesława Kieszkowskiego. Przynajmniej zrobi spółka, co leży w ludzkich siłach, ażeby się ratować; prokuratorja państwa zaś rozpatrzy bliżej działalność Czesława Kieszkowskiego na polu naftowem.

Kraków 21. listopada.

Dziś odbyło się jawne zgromadzenie wszystkich członków spółki „Potok“.

Na wstępie członkowie zarządu Konstanty ks. Lubomirski i hr. Scipio wnieśli swoją rezygnację. Reszta członków zarządu oddała swoje mandaty do rozporządzenia, przedstawiając równocześnie następujące wnioski: 1. Wybór zarządu. 2. Wybór stałej komisji kontrolującej. 3. Zmianę spółki na gwarectwo górnicze. 4. Upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 250.000 zł., oraz upoważnienie do sprzedaży interesu z nieograniczonem pełnomocnictwem. 5. Za przekoczenia odpowiada spółka osobiście i solidarnie.

Uchwalono wstrzymać się z przyjęciem rezygnacji zarządu, natomiast zgodzono się na wybór komisji kontrolującej złożonej z 4 członków, z prawem kooptowania znawców fachowych. Co do uchwalenia pożyczki, jakoteż sprzedaży interesu — zgromadzenie uznało się niekompetentnem, z powodu braku kompletu dwóch trzecich udziałów.

Następnie zgromadzenie poleciło wybranej komisji, by dokładny stan spółki zbadała i postawiła konkretne wnioski w przeciągu dni 20; wreszcie postanowiono zwołać w tym samym terminie walne zgromadzenie z dzisiejszym porządkiem dziennym.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Chrząszczewskiego, Stryjeńskiego, Sędzimira, Hegenbergera.

Zarządca masy Czesława Kieszkowskiego, adwokat dr. Guńkiewicz, zażądał na dzisiejszem zgromadzeniu, by go wzywano do udziału w posiedzeniach komisyjnych, w interesie spółki „Potok“, jak i masy Kieszkowskiego, dla salwowania obopólnych interesów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 23. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

W kasynie miejskiem koncert spacerowy Tow. prawniczego.

Walne zgromadzenie członków koła literacko-artystycznego.

W sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem odczyt p. Reinschmid-Kuczalskiej p. t. „Nasze cele i drogi.“

O godz. 6. wiecz. w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Córka pułku“, opera komiczna Donizettiego; rozpocznie „Światowe kobiety“, komedja P. Wolffa. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchorznicki powrócił z wizytacji sądów i objął urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (23.): Klemensa p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 25, zachód o godzinie 4. minut 8.

† **Józef Pietranowski,** c. i k. kapitan 19. pp. obrony krajowej, zmarł onegdaj we Lwowie skutkiem choroby sercowej w 42 r. życia. Był to oficer wysoce utalentowany, a charakter tak wyjątkowo zaprawdę prawy, zacny i szlachetny, iż powszechny szacunek i cześć obudzał dla się u przełożonych, kolegów i podwładnych. Toż w każdym zawodzie byłby śp. kap. Pietranowski był perłą i chlubą, a przedwczesny zgon jego wyrządził wielką krzywdę zarówno armji, jak naszemu społeczeństwu, któremu zmarły pod każdym względem zaszczyt przynosił. Cześć pamięci dzielnego żołnierza i dobrego syna Polski! Pogrzeb śp. P. odbędzie się dzisiaj.

Mianowania. Dr. Jerzy Younga został zamianowany ministerjalnym koncepistą w ministerstwie kolejowem.

Specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w szkole przemysłowej w Krakowie w miesiącach styczniu, lutym i marcu 1898, bezpośrednio zaś potem ropocznie się kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy. Wpisy w dniach 29. i 30. bm. w dyrekcji szkoły przemysłowej krakowskiej.

Zmiana własności. Dobra Miękisz Nowy w powiecie jarosławskim nabyli od p. Eleonory Martynowiczowej pp. Walenty Ziolecki i dr. Aleksander Lisiewicz za sumę 158.000 zł.

Dobra Brusno Nowe w powiecie jarosławskim nabył od p. Walentego Ziołeckiego p. Tadeusz Borecki za sumę 85.000 zł.

Śmierć skutkiem udławienia. Onegdaj w południe, na cytadeli, szeregowiec 6 komp. 30 pp. A. Paszkowski, w czasie obiadu połknął zbyt wielki kawał mięsa, który utkwił mu w gardle. P., czując, że się dusi, wybiegł na kurytarz, gdzie padł na ziemię bez przytomności. Koledzy, biciem w kark, chcieli mu dopomódz do połknięcia mięsa, środek ten jednak nie pomógł. P. zmarł wkrótce skutkiem uduszenia się.

Z towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Delegaci towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń otrzymali następujący list, wyjaśniający obecną sytuację wskutek znanej defraudacji Kieszkowskiego: Wielmożny Panie! Wiadomo Wp. z dzienników o defraudacji, wykrytej w dziale ubezpieczeń na życie towarzystwa naszego. Dla poinformowania Wpana i uspokojenia opinji pubblicznej zawiadamiamy Wpana, że jakkolwiek defraudacja rzeczywiście popełnioną została — i obecnie niewiadomo jeszcze, jak wysoką jest sprzeniewierzona kwota, to jednak z całą stanowczością zapewnić możemy, że interesa członków działu życiowego nie są zagrożone i że inne działy towarzystwa, jako to: ogniowy, gradowy i wzajemnego kredytu, stanowiące zupełne odrębne i osobno administrowane towarzystwa, żadnej nie poniosą straty. Zarządzone ścisłe szkontro kas i ksiąg działu życiowego wykaże rzeczywisty stan sprawy, który dyrekcja z obowiązku poda do wiadomości publicznej. Wobec rozległości interesu życiowego szkontro potrwać musi czas dłuższy i z całym spokojem prowadzone być winno. Głosy dzienników i publiczności, zaniepokojonej wypadkiem, nie mogą na nas w tem dochodzeniu oddziaływać, gorączkowe bowiem traktowanie tak donośnej sprawy miejsca mieć nie powinno. Prosimy Wpana w tym duchu i z należytym spokojem działać na członków wszystkich działów towarzystwa i na publiczność w ogóle — wrogie nam bowiem żywioły czynią wysiłki, aby zachwiać zaufanie do instytucji i do zasady wzajemności. Należy odpierać bezpodstawne zarzuty, a doniesienia dzienników przyjmować z zastrzeżeniem, one bowiem — nie opierając się na rachunkowej podstawie — podają kwoty niedokładne. Powtarzamy, że cyfrę sprzeniewierzonej kwoty podać będziemy mogli dopiero wtenczas, gdy ona będzie rachunkowo udowodnioną. Prosimy więc zwracać uwagę interesowanych na wykazane w rocznem sprawozdaniu poważne fundusze towarzystwa, które są nietknięte i dobrze przechowane, a to wpoi w publiczność przekonanie: że interesa członków uszczerbku nie doznają i że zaszły wypadek defraudacji podstawami instytucji wstrząsnąć nie zdoła. — Z poważaniem Dyrekcja towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. *K. Słonecki. K. Scipio.* Dr. *G. Romer.*

Prezesem buczackiej rady powiatowej wybrany został M. br. Błażowski, jego zastępcą dr. Ed. Krzyżanowski, do wydziału zaś weszli pp. dr. J. B. Antoniewicz, L. Szawłowski, J. Manasterski, Ar. Cielecki i B. Stern.

Wybór pastora. Pastorem zboru ewangelickiego w Bandrowie koło Ustrzyk, w miejsce Folwarcznego, który odszedł do Raruszowa, wybrany został Arnold Kotschy.

Sejmik relacyjny. Poseł sejmowy p. Milan składał d. 12. bm. w Sanoku sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Zgromadzenie uchwaliło posłowi jednogłośnie zaufanie. Na temże zgromadzeniu uchwalono rezolucję przeciw niepodzielności gruntów i przeciw „rozdrapaniu“ dóbr gminnych.

Samobojstwo. W Przemyślu d. 18. bm. we czwartek popoł. Ludwik Schreiber porucznik obrony krajowej pułku nr. 18 stacjonowanego w Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Olbrzymie oszustwo wykryto w przemyskim świecie handlowym. *Echo przemyskie* donosi: Mojżesz Hirt, assesor handlowy przy sądzie obwodowym w Przemyślu, radny miejski i liwerant wojska pozostaje w śledztwie karno-sądowem z powodu zbrodni oszustwa, popełnionego na spółkę z Małką Gottfried i Samsonem Gottfriedem, tutejszymi handlarzami mąki na szkodę młyna w Mikulińcach w wysokości około 8000 zł. Jakkolwiek szczegóły tej sprawy są nam dokładnie znane, to jednak nie podajemy ich do publicznej wiadomości, zastrzegając to sobie na później, a teraz ograniczymy się tylko do zwrócenia uwagi wyborców do rady miejskiej na okoliczność, jakie indywiduum swem zaufaniem przy wyborach obdarzyli, tudzież uwagę władz wojskowych na kwestję, komu liwerunki wojskowe oddały z ujmą dla kompetentów, na wszelkie zaufanie zasługujących nie tylko pod względem majątku, lecz i pod względem nieposzlakowanego charakteru. Możeby i nasi posłowie do rady państwa zechcieli się poinformować dokładnie o tej ostatniej kwestji. Oszustwo to miało w poważny sposób zachwiać stosunki handlowe w Przemyślu, bo polega na szalbierczem nadużyciu zaufania, tej podstawy wszelkiego obrotu handlowego.

Żydowskie geszefty. Ciekawe wiadomości o żydowskich dostawach dla wojska donosi *Deutsches Volksblatt.* Oto co pisze: „Pięknie brzmiącej firmie Oskar (Ozjasz) Rosner narzucono formalnie dostawę 11.000 metrycznych cetnarów owsa dla 11. korpusu armji, to znaczy, że firma nie wnosiła wcale oferty na tak wielką dostawę, lecz z powodu jej pięknie brzmiącego nazwiska wezwano ją na tajną konferencję i zapytano, czy chce oferować, gdyż przy ogólnej rozprawie wniesiono niepomyślne oferty. Oczywiście, że żyd nie odmówił, wobec czego ofertę jego uwzględniono. Z przyjętą ofertą w kieszeni udał się chytry żyd do żydowskiej firmy Fränkel & Krongold w Krakowie, otrzymał cenę ustępstwa w kwocie 3.300 zł. i odstąpił dostawę firmie. Teraz znów poszukuje Firma Fränkel & Krongold kogoś, ktoby dostawę przyjął na siebie za cenę po 20 ct. od metrycznego cetnara owsa. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że i tym razem dalszy amator się znajdzie. W ten sposób obaj żydzi zabierają 5.500 zł.. mimo, że ani ziarnka owsa nie dostawili. Piękne stosunki!“

Samobójstwo czy morderstwo? Na torze kolejowym koło Kulczyc pod Samborem znaleziono 16. bm. ciało dziewczyny z odciętą od tułowiu głową. Głowę odciął dziewczynie pociąg, ale mimo to pewne poszlaki wskazują, iż dziewczyna nie popełniła samobójstwa, lecz że popełniono na niej morderstwo, a dopiero trupa dla zatarcia śladów położyli złoczyńcy na szynach.

Z zazdrości. Z Gdowa donoszą: Wypadek nader sensacyjny wydarzył się we wsi Kunicach przy Gdowie. U jednego zamożnego gospodarza służył parobek, który zapłonął miłością do jego córki, a gdy ta odrzuciła jego afekty i zaślubiła innego, syna miejscowego gospodarza — parobek w czasie wesela w nocy podpalił z zemsty stodołę pełną zboża ojca młodego pana. Strata wynosi przeszło tysiąc zł., nieubezpieczona. Zbrodniarz przyznał się do czynu i został przyaresztowany.

Mysia klęska spadła na okręg buczacki. Nie tylko zboże w stogach pożerają obficie, ale i wielkie łany ozimych zasiewów zniszczyły doszczętnie. Na dobitek i zaraza na trzodę chlewną rozszerzyła się niebywale.

Pomnik Lutra w Bielsku. Grono ewangelików w Bielsku postanowiło postawić tam pomnik Lutrowi. W tym celu odbyło się d. 10. bm., jako w dzień urodzin Lutra, zebranie, na którem wybrano komitet pomnikowy. Pomnik ma być z bronzu, wysokości 2 metrów, na podstawie granitowej. Koszta mają wynosić około 8000 zł.

Nowa defraudacja. Z Pragi donoszą, iż w tamtejszych urzędach zastawniczych odkryto wielkie defraudacje. Dotychczas aresztowano jednego z podejrzanych.

Polak w Alasce. Pan Teofil Klein z Prus Zachodnich, obecnie przebywający w Issaguace, pisze do *Gazety Gdańskiej:* W tym roku byłem w Alasce, w tej świeżo okrzyczanej krainie złota i tam też natrafiłem na jednego Polaka, który posiada kopalnie złota. Ale że dopiero od roku tu przebywa, nie wiadomo, jak mu pójdzie. Za jego kopalnie dają mu już 90.000 dolarów, ale on nie chce ich sprzedać. Może i lepiej zrobi, zwłaszcza, że przeszłego lata wydobył z piasku za jakie 80.000 dolarów złota. Jeżeli mu się tak dalej poszczęści, to i niezadługo może się stać miljonerem. Jest on także synem ubogich rodziców i nazywa się Teofil Miotek, rodem z Luzina pod Wejherowem. W Ameryce przebywa już od lat szestnastu. Opowiadał mi, że od lat dziesięciu po raz pierwszy usłyszał dźwięk polskiej mowy, a z radości obydwaj się popłakaliśmy. Kiedy mu pokazałem *Gazetę Gdańską*, to się bardzo ucieszył, a żałował jedynie tego, że jej abonować nie może, boć w tamte strony poczta dochodzi tylko dwa razy do roku.

Dziesięć przykazań na zimę. Jeden z angielskich dzienników, poświęconych hygjenie ogłasza następujący dekalog zimowy: 1. Nie będziesz rano wychodził z domu z pustym żołądkiem. 2. Nie będziesz wystawiał się na zimne powietrze zaraz po wypiciu gorącego napoju. 3. Nie będziesz wychodził na powietrze bez osłonięcia dobrze piersi i pleców. 4. Nie będziesz oddychał na drodze ustami, lecz nosem. 5. Nie będziesz zwracał się do pieca plecami. 6. W wagonie nie będziesz stał przy oknach, ani nie będziesz jechał odkrytym powozem zrobiwszy ćwiczenia gimnastyczne. 7. Nie będziesz stał długo bez ruchu na śniegu lub lodzie. 8. Bez konieczności nie będziesz na drodze rozmawiał. 9. Nie zapominaj codzień brać kąpieli, ktora robi odporniejszemi na zimno pory twej skóry. 10. Nie będziesz kładał się do łóżka z zimnemi lub przemoczonemi nogami.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. *Czas* donosi: Komisje rachunkowe rady nadzorczej towarzystwa rozpoczynają swoje prace w Krakowie w poniedziałek dnia 22 bm. We wtorek dnia 23 bm. zbierze się komisja statutowa, zaś we środę dnia 24 bm. komisje etatowa, emerytalna i sporna. Posiedzenia pełnej rady rozpoczną się dnia 25 bm.

Tajemnicza śmierć. We czwartek, tj. 18. bm. znaleziono w Buczaczu koło brzegu Strypy wieloletniego sługę kasynowego, Macieja Dankowicza, już bez życia. Tylko twarz i piersi były zanurzone w wodzie, reszta ciała nawet się nie zamoczyła. Powszechnie mówią, że Maciej utopił się z rozmysłem, choć trudno sobie wyobrazić, aby się ktoś dusił w zimnej wodzie, mogąc podnieść głowę do góry. Przypuszczają więc niektórzy, że popełniono mord, a dla zatarcia śladów rzucono go na kraj wody. Nie widać jednak żadnych znaków pobicia lub duszenia, uduszenie się w wodzie jest zatem bardzo prawdopodobnem. Przyczyną samobójstwa miały być długi. Zmarłego nie widziano nigdy w kościele, ani u spowiedzi.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy (fachowy) na wydziale budowy masyn złożyli pp.: Michał Skulski, asystent przy katedrze teorji maszyn ze Lwowa, Witold Sokołowski z Brzeźna (Królestwo Polskie) i Tadeusz Józef Witkowski ze Lwowa.

W więzieniu w Stein zmarł były kapitan Józef Waniczek, skazany w procesie Bartmana na 2 lata więzienia.

Rozbicie się pociągu. Z Dąbrowy górniczej donoszą: Dnia 18. bm. około godz. 5 rano, ze stacji Strzemieszyce wyruszył w stronę Sławkowa pociąg towarowy. Po upływie dwudziestu kilku minut taż sama stacja wyprawiła w ślad za nim pociąg górniczy. Ten ostatni składał się tylko z lokomotywy i dwóch wagonów IV. kl. dla robotników ze Sławkowa. Noc była ciemna i mglista, więc sygnałów pociągowych trudno było dojrzeć, a pomiędzy temi stacjami z obu stron spadek ma zaledwie 8 wiorst. Przytem parowóz pociągu goniącego szedł tyłem i na tendrze nie było ani konduktora, ani sygnałów pociągowych. Maszynista Borowski prowadzący pociąg towarowy jechał prawdopodobnie zbyt wolno, pociąg górniczy biegł snadź za prędko, albowiem nastąpiło starcie pociągów. Uderzenie było tak silne, że trzy ostatnie wagony z pociągu towarowego uległy zupełnemu potłuczeniu, u parowozu zaś połamały się części mechaniczne. Konduktor Marceli Sobocki, lat 37, uległ złamaniu dwóch żeber; Stanisław Socha, lat 41, został przygnieciony, a dwóch włościan Jan Kuliczek lat 30 i Jan Dudas, lat 37, uległo połamaniu żeber i rąk. Ciężko ranionych odstawiono do ambulansu kolejowego w Strzemieszycach. Maszynista Galiet, w chwili uderzenia parowozem w tylną część pociągu, przewróciwszy się na węgle kamienne, poniósł również bolesne obrażenie. Leczy się w domu.

Z Poznania donoszą 20. b. m.: Zapowiedziane na jutro w teatrze polskim przedstawienie sztuk narodowych „Kasper Karliński“ i Mickiewicza „Konfederaci Barscy“ zostało przez policję zakazane.

Wysyłka ks. biskupa Simona. Do *Ruchu Katolickiego* donoszą z Warszawy: Pogłoski, krążące od dłuższego czasu w Warszawie, o których wspominaliśmy jako o bezpodstawnych, sprawdziły się. Ks. biskup Simon, opuszczony na urzędowej liście biskupów ogłoszonej z okazji zbierających się konsekracyj, a mianowany przez stolicę apostolską biskupem w Płocku, otrzymał rozkaz wyjazdu z Petersburga na mieszkanie w mieście wskazanem mu przez władzę.

Na podstawie informacyj wiarygodnych stało się to w sposób następujący:

Kilka dni temu u ks. biskupa sufragana Simona zjawił się urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych i w formie ugrzecznionej prosił, by ks. biskup pofatygował się do dyrektora wydziału wyznań obcych p. Mozołowa. Ks. biskup Simon niezwłocznie spełnił żądanie. P. Mozołow znów w sposób niesłychanie uprzejmy zapytał go, gdzieby chciał zamieszkać po wyjeździe z Petersburga. Rząd proponuje mu trzy miasta, a między niemi: Odessę i Charków.

— A więc to deportacja? — zapytał ks. biskup.

— Bynajmniej — odrzekł p. Mozołow — nie wymówiłem tego wyrazu. Najlepszy dowód, że pozostawiam do wyboru miejsce zamieszkania.

— Nie mogę zgodzić się na poglądy waszej ekscelencji — odrzekł ks. biskup — a pozostając przy swojem, proszę o rozkazy.

— Nie mogę rozkazywać — odrzekł p. Mozołow, — radbym tylko wiedzieć, gdzie ks. biskup zamieszkać sobie życzy?

— Tam, gdzie wasza ekscelencja rozkaże — powtarzał stale na pytania Mozołowa ks. Simon.

Ułożołono tedy, iż wyjedzie do Odessy (w tej chwili już tam jest zapewne) i pensją całkowitą otrzymywać będzie nadal.

Na wyrażone życzenie ks. biskupa Simona, że pragnąłby zabrać z sobą rzeczy i bibljotekę, p. Mozołow oświadczył, iż to bynajmniej jest niepotrzebne i że ks. biskup niebawem sam będzie się mógł o tem przekonać.

Mówią, iż ks. biskupa Simona chciano się pozbyć z Petersburga na czas konsekracji innych biskupów, w liczbie których, jak pierwotnie w sposób urzędowy ogłoszono, znajdował się ks. Simon, już poprzednio zamianowany przez stolicę apostolską biskupem płockim.

Donosiłem poprzednio, iż nieporozumienia z władzami duchownemi wynikły z powodu tajnych doniesień księży, odprawiających za osobnem wynagrodzeniem nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim. Księży takich w gub. mińskiej jest siedmnastu.

Zajście z ks. biskupem Simonem wywołała bezpośrednio denunojacja ks. W., proboszcza w B. Ks. W. wbrew okólnikowi nie chciał nabożeństwa odprawiać w języku polskim. Z tego powodu doszło do skandalicznej awantury podczas nabożeństwa w kościele. Ksiądz W. ratował się ucieczką, i to zawdzięcza monstrancji, którą niósł przed sobą, iż wyszedł cało z tej historji. Parafjanie zamknęli kościół i klucze w posyłce rekomendowanej na poczcie, odesłali ks. metropolicie Kozłowskiemu.

Należy tu dodać, iż do tej pory ks. metropolita okólnika ks. biskupa Simona nie odwołał i można przypuszczać, iż nie odwoła, ponieważ takowy oparty jest ściśle na umowie z Rzymem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego djetarjusza L. K. nadesłała p. Felicja Petry z Bolechowa ze składek zebrane 2 zł. 50 ct., obszar dworski z Białobożnicy 2 zł.

Zmarli:

W Wiedniu zmarła żona p. Alfreda Deymy, byłego dyrektora kolei państw. we Lwowie.

Tomasz Gamski, jeden z najstarszych przedsiębiorbów Polaków przy budowie kolei galicyjskich, żołnierz wojsk powstańczych z roku 1863, gorący patrjota polski przez całe swe życie — aczkolwiek Rusin z rodu — ze wszech miar prawy obywatel, zmarł dnia 19. bm. w Stanisławowie w 58 r. życia. Pogrzeb odbył się tamże onegdaj popołudniu R. i. p.

Adolf Graczyński, doktor filozofji, emerytowany profesor gimnazjalny, przeżywszy lat 61, zmarł w Krakowie.

Dr. Stanisław Krysiński, jeden z najbardziej wziętych lekarzy warszawskich, urodzony w roku 1846 zmarł w Warszawie.

We Lwowie zmarła Paulina Korczak Michalewska, żona emer. wyższego radcy skarbowego w 60 r. życia.

Emilja Dziędzielewicz, żona komisarza magistratualnego, zmarła we Lwowie w 50 r. zycia.

Józef Ledwina, majster koszykarski i nauczyciel zakładu ciemnych, zmarł we Lwowie w 51 r. życia.

Ludwika z Kozłowskich Słotwińska, wdowa po obywatelu ziemskim, zmarła we Lwowie w 75 r. życia.

W Jakubowej Woli zmarł Dymitr Tańczuk, radzca dyrekcji skarbowej we Lwowie w 52 r, życia.

W Jaworowie zmarła Onisima Czarnik, przełożona klasztoru Bazyljanek.

W Rzeszowie zmarł Zygmunt Fangor, były kapitan obrony krajowej i urzędnik kolei panstwowej, w 41 r. życia.

Dnia 17. b. m. zmarł ks. Michał Korzekwa, proboszcz w Radenicach w pow. przemyskim w 63 r. życia, a 35 kapłaństwa.

Stanisława Korwin Żarnowiecka, nauczycielka szkoły robót w Przemyślu, zmarła dnia 18. bm.

(2)

Henryka Sienkiewicza „KRZYŻACY.“

(Ciąg dalszy).

Sienkiewicz ma stale ten zwyczaj i sposób tworzenia, że przystępując do przedmiotu wielkiego, nie zapowiada z góry jego wielkości, owszem wchodzi w swój przedmiot pocichu i nieznacznie. Stopniowo dopiero rozwija się obraz w całym swym blasku i bogactwie. *Ogniem i mieczem* rozpoczyna się marszem garstki wojowników przez stepy i zapoznaniem się Skrzetuskiego z Heleną. *Potop* testamentem starego Bilewicza i rozmiłowaniem się Kmicica w Olence, tak *Pan Wołodyjowski*, tak także *Quo vadis*, gdzie w początku nie widzimy nic z grozy Nerona czasów, lecz słyszymy z ust Viniciusza sielankę miłosną. Nie inaczej rozpoczął pisarz *Krzyżaków.* Jesteśmy już w trzeciej części jego powieści, a dotychczas widzimy raz tylko jeden i to przelotnie Krzyżaków i słyszymy o nich tylko tyle — ile potrzeba dla wzbudzenia ku nim nienawiści w bohaterze powieści.

Rzecz rozpoczyna się w Tyńcu, w gospodzie pod Lutym turem należącej do opactwa. Gromadka ludzi słucha opowiadania dwóch obcych rycerzy dążących z Litwy z darem księcia Witolda dla spodziewanego potomka królewskiego. Bo cały kraj z utęsknieniem oczekiwał tej radosnej chwili, w której królowa Jadwiga zostanie matką rodu Jagiellonów a chwila ta była nader bliską. Rycerze ci, to osiwiały Maćko z Bogdańca i jego bratanek, młody a dzielny Zbyszko, który szczęśliwie już potykał się z Niemcami i brał z nich łupy. Obaj ziemianie, herbu Tępa podkowa a zawołania „Grady.“ Ożywioną ich rozmowę i marzenia Zbyszka, który na turniejach krakowskich myślał zdobyć sobie pas rycerski, przerywa gwar dochodzący z zewnątrz, a niebawem pachołek przybrany w barwą niebieską zapowiada przybycie księżnej Danuty, Kiejstutównej z rodu, a żony Janusza Mazowieckiego.

Księżna dowiedziawszy się, że rycerze jadą do Witołda, zatrzymuje ich i rozpytuje o brata i siostrę, zaprasza do stołu i czyni uczestnikami zabawy. Zamierza pozostać w gospodzie, choć wysłany z klasztoru zakonnik prosi, by tam przyjęła gościnę.

Wobec zakonnika oświadcza księżna, że umyślnie jedzie nocą do Krakowa, nie chciała więc budzić zakonnika, tembardziej, że dwór jej bardziej o „śpiewaniu i pląsach niż o odpoczynku myśli“. Istotnie po wyjściu zakonnika daje księżna znak do rozpoczęcia zabawy.

— Hej Danusia, Danusia! wyleź no na ławkę i uwesel nam serce tą samą pieśnią, którą w zatorze śpiewałaś!

Na wołanie to, jedna z dziewcząt, „młódka“ jeszcze, może dwunastolatka, wyszła z lutnią ku księżnej. Na głowie miała wianeczek, włosy puszczone po ramionach, suknię niebieską i czerwone trzewiczki z długimi końcami. Stojąc na ławce, wydawała się małem dzieckiem. ale zarazem przecudnem, jakoby jakowaś figurka z kościoła, albo z jaseleczek. Wzięła przed się lutnię bez zmięszania, podniosła głowę do góry jak ptak, który chce śpiewać i przymknąwszy oczęta, poczęła srebrnym głosikiem:

„Gdybym ci ja miała
Skrzydłeczka jak gąska
Poleciałaby ja
Za Jaśkiem do Śląska.

Usiadłaby ci ja
Na śląskowskim płocie
Przypatrz się Janulku
Ubogiej sierocie...“

Śpiew jej, przerywany wtórem rybałtów, podobał się wszytkim, ale aż do serca dotarł Zbyszkowi, który też wnet się dowiedział, że śpiewaczka zwała się jak księżna Danutą, że była córką możnego i mężnego *comesa* Juranda ze Spychowa, że jej matka zmarła kilka lat temu, gdy Niemcy na dwór jej napadli, że skutkiem tego Jurand zaprzysiągł Krzyżakom wieczną nienawiść i zamknął się w swym granicznym zameczku, a córkę oddał księżnej, która ją całem sercem umiłowała — dowiedział się wreszcie, że Danusia nie ma swego rycerza... W tej właśnie chwili pochyliła się ławka i śpiewająca Danusia byłaby upadła na ziemię, gdyby nie Zbyszko, który nim upaść zdołała, rzucił się ku niej i pochwycił na ręce. Przestraszona zrazu księżna oprzytomniała rychło i poczęła wołać:

— „Oto rycerz Danusin! Bywajże rycerzyku i oddaj nam naszą miła śpiewaczkę!“

Słowa te księżnej zrobiły głębokie na Zbyszku wrażenie, to też podając Danusię księżnej, rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością.

— „Niechże będzie wedle waszych słów miłościwa pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego rycerza — a pora i mnie mieć swoją panią, której urodę i cnoty będę wyznawał, zaczem z waszem pozwoleństwem, tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci jej wiernym w każdej przygodzie ostać“.

Zwyczaj ślubowań rycerskich był wówczas w Polsce już znany, gdy więc i Danusia spytana przez księżnę z radością propozycję Zbyszka przyjęła — nic nie stało ceremonji na przeszkodzie. Ślubował jej więc Zbyszko, że walczyć będzie z każdym w obronie jej czci i piękności — dla pomszczenia zaś jej matki poprzysiągł tak długo „pod gole boki konopnym sznurem się przepasać“, póki trzech pawich czubów, wprzód rycerzy pobiwszy, z hełmów niemieckich nie zedrze i u nóg swej pani nie złoży... Na rozkaz księżnej Danusia ówczesnym zwyczajem podała mu rękawiczki na znak przyjęcia ślubowania, a Zbyszko przycisnąwszy je z czcią do ust, rzekł:

— Przypnę je do hełmu, a kto po nie sięgnie, gorze mu!...

Nad ranem wyruszył orszak księżnej do klasztoru na mszę ranną, a wraz z orszakiem i młodziuchny rycerz Danusi przybrany już teraz wspaniale w zdobyczne szały i zbroję, na koniu dworskim, który stanowił niegdyś własność zabitego przez młodego rycerza Fryzyjczyka. Zbyszko był ciągle przy swojej „pani“, usługiwał jej przy uczcie, towarzyszył w drodze przy kolebce, ku radości i zadowolenia księżny.

W klasztorze usłyszał Zbyszko pogłoski o nieporozumieniu między Polską i Krzyżakami, dowiedział się także, że w Krakowie bawi poselstwo krzyżackie z komturem Lichtensteinem dla zażegnania nieporozumień — a młody rycerz cieszył się myślą, że może prędzej jak się spodziewał ślub spełnić...

W drodze z Tyńca do Krakowa zaszła nagle niespodziana przeszkoda. W oddali na wzgórzu pojawił się rycerz silnego wzrostu, a kobiety mając nabitą głowę zasłyszaną w klasztorze legendą o Walgierzu z Weloty, przelękły się nie pomału. Zbyszko pragnąc okazać się mężem, mimo krzyków Danusi rzucił się naprzód, lecz zamiast spotkać się z upiorem zobaczył poważnego modlącego się rycerza, który zapytał Zbyszka, ażali to dwór księżnej Mazowieckiej i czy z Tyńca wracają. Gdyby Zbyszko był tutejszym byłby w nieznajomym rycerzu poznał Powałę z Taczewa, pana możnego i znakomitego, którego rybałci opiewali w pieśniach jako wzór honoru i męstwa. Powała był nadto urzędnikiem królewskim, który miał głównie mieć oko na utrzymaniu spokoju i bezpieczeństwa w kraju. Ale Zbyszko nie miał nawet czasu dobrze jego przypatrzeć się postaci, bo oto ujrzał nadciągający w oddali orszak — a na jego czele rycerza w białym sukiennym płaszczu z czarnym krzyżem przybranego w chełm stalowy z przepysznym pawim czubem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z izby sądowej.

Przemyśl 20. listopada.

(O „fuszerkę".)

W kalendarzach lwowskich i niektórych pismach jak n. p. w *Śmigusie* umieszczone są olbrzymie ogłoszenia p. Mojżesza Freilicha, specjalisty-bandażysty, ozdobione nawet jego portretem. W ogłoszeniach tych p. Freilich oddaje sam sobie jak największe pochwały, zwie się „uszczęśliwiaczem" ludzkości i twierdzi, że jego bandaże, są czems najlepszem pod słońcem, leczą wszystkie choroby, a nawet pomagają tym, których lekarze już opuścili. Ogłoszenia te obliczone na łatwowierność ludzką musiały p. Mojżeszowi przynosić dobre dochody, pseudo-lekarski ten geszeft był lepszym widocznie od innych, jeśli p. Mojżesz chciał płacić dość spore sumy za ogłoszenia i zebrał sobie z tej praktyki około 150 000 zł. majątku. Tłumy ludzi płynęły do „cudownego lekarza" z prośbą o poradę, a p. doktor na wszystkie strony opukiwał, badał, radził i leczył, a jak leczył, wykazała rozprawa karna, która onegdaj się odbyła w tutejszym sądzie.

Nosił dzban... czyli leczył p. Mojżesz ludzi we Lwowie i wszystko mu uchodziło, leczył czy nie leczył chorych, to mniejsza o to, ale zbierał z wszystkich stron monetę. Do Przemyśla raz przyjechał i zamiast pieniędzy — zarobił jeden miesiąc ścisłego aresztu.

Rozprawie przewodniczył sekretarz sądu p. Niedźwiedzki, jako oskarżyciel fungował p. Kałużniacki, jako obrońca dr. Rosenbach, jako rzeczoznawcy lekarze: dr. Dzikowski i dr. Trybulec.

Oskarżony Mojżesz Freilich rodem z Dulczy Małej, zamieszkały we Lwowie żonaty, ojciec rodziny, wyznania żydowskiego, włada dobrze językiem żydowskim, a kaleczy po polsku, wzrostu średniego, twarz pociągła, żółtawa, przeciągnięta już zmarszczkami, długa broda ruda i zarost rudawy, ubrany w długi tabaczkowy żupan w rodzaju zarzutki, spodnie żółte zakasane. Z opisu tego niktby nie przypuścił, iż ów Mojżesz Freilich jest obywatelem miasta Lwowa, posiadającym majątku około 150.000 zł. i jak się wyrażał, że jest ścisłym przyjacielem pierwszorzędnych lekarzy medycyny, w dowód czego przedłożył sądowi swe świadectwa.

Jest oskarżony, iż przywołany d. 16. marca br. do ś. p. Władysława Popiela do Przemyśla celem zabandażowania przepukliny, temuż swoją nieumiejętnością i brutalnem postępowaniem przedarł kiszkę, skutkiem czego w kilka tygodni ś. p. Popiel mimo natychmiast przez lekarzy wykonanej operacji, umarł. Mojżesz Freilich zaprzecza temu wszystkiemu, przedkłada na udowodnienie swej wiedzy oryginalne dokumenta, poczem odczytano rozmaite świadectwa wydane przez lekarzy (ale tylko lwowskich!) stwierdzające umiejętność fachowego (?) zakładania opasek przepuklinowych, a zwłaszcza przez lekarzy dr. Legeżyńskiego, Mironowicza i Krobickiego, stwierdzających niestety nawet i tę okoliczność, że oskarżony zajmywał się odprowadzeniem przepuklin i nawet przedłożył potwierdzenia lekarzy, pod których dozorem tę czynność wykonywał; zaprzecza jednak, jakoby kiedykolwiek operacje, a względnie odprowadzenie przepuklin, a zwłaszcza u ś. p. Popiela przedsięwziął.

Wedle przeprowadzonego już w śledztwie dochodzenia i wedle zeznań świadków Mojżesz Freilich zmienił ordynację lekarską dla ś. p. Popiela, przykładał bowiem temuż gorący piasek w objętości około 2 kwart, dawał ciepłą cegłę na nogi i przykładał szmaty nasmarowane masłem. Temu wszystkiemu zaprzecza. Na zgodny wniosek stron odczytano zeznania prymarjusza p. dr. Madeyskiego, dr. Ziemiańskiego, dr. Cichańskiego, dr. Smolarskiego i dr. Kellera, którzy potwierdzają jednomyślnie, iż Freilich przez nieumiejętne i gwałtowne wprowadzenie kiszki spowodował jej rozdarcie, a tem samem obrażenie ciężkie ciała. Świadek Mieczysław Popiel zeznaje, iż Freilich maltretował ś. p. ojca przez kilka godzin, że na krzyk boleści po przedarciu kiszki przybiegł do ojca, który mu kazał natychmiast jechać po lekarzy, co on też uczynił. Nad ranem zażądał bandażysta od brata Jana kwoty 50 zł. zaznaczając, że gdyby mu się operacja była udała, byłby żądał 200 zł., a otrzymawszy kwotę 10 zł., odjechał do Lwowa.

Rzeczoznawca fizyk pow. dr. Dzikowski zeznaje: Po odczytaniu zeznań 5 lekarzy, a względnie 3 przy operacji obecnych, przychodzę do przekonania, iż obrażenie kiszki było wynikiem gwałtownej, a nieumiejętnej manipulacji, mającej na celu wtłoczenie kiszki przez bramę przepuklinową do jamy brzusznej. Za świeżością uszkodzenia przemawia strzępiaste rozdarcie poprzeczne kiszki i obecność świeżego wynaczynienia krwi w worku przepuklinowym, samoistnie zaś występująca zgorzel objawiałaby się jednostajnem zaczerwienieniem, a nawet zasinieniem incarcerowanej kiszki, przyczem błona stałaby się tak kruchą, iż z łatwością za naciskiem rozdzierałaby się dała.

Dr. Trybulec zeznaje, iż na podstawie przeprowadzonej rozprawy przedstawia mu się, że na ś. p. Popielu przedsięwzięto czynność zaprowadzenia uwiązgniętej kiszki do jamy brzusznej gwałtownie, ręką niewprawioną, wbrew wszelkim zasadom nauk lekarskich, skutkiem czego spowodowano rozdarcie kiszki. Sprawcą tego nieumiejętnego gwałtownego rękoczynu, mógł być tylko ten, który usiłował wprowadzić jelita wypadnięte do jamy brzusznej, a do tego zabrał się w sposób nieumiejętny, a ponieważ koło ś. p. Popiela manipulował koło tej przepukliny tylko M. Freilich, więc wnioskuje, że przyczyną całego nieszczęścia był ów Freilich. Dodaje nadto na zapytanie szczegółowe, iż zmiany poczynione na kiszce podczas operacji, były świeże i nie dłużej jak 24 godzin trwać mogą.

Po wysłuchaniu prokuratora, który obstaje przy oskarżeniu i wnosi na ukaranie i po obronie, sąd uznał Mojżesza Freilicha winnym przekroczenia z § 335 i 343 u. k. i zasądził go na karę jednomiesięcznego ścisłego aresztu i na zwrot kosztów dochodzenia. Obwiniony zgłosił rekurs.

Stanisławów 21. listopada.

(Epilog procesu czerniejewskiego).

Epilog głośnego dramatu czerniejowskiego, który przed kilku miesiącami zajmywał żywo umysły wszystkich, rozegrał się onegdaj w tut. sądzie. Przed zwykłym trybunałem stawał jako oskarżony o krzywoprzysięstwo Roman Czapelski, strażnik kolejowy, uwięziony, jak sobie może czytelnicy przypomną, w czasie rozprawy czerniejowskiej, a to z powodu, że w zeznaniach swych ustawicznie i widocznie się wikłał. Przesłuchany mianowicie w śledztwie zeznawał on niekorzystnie dla oskarżonych o bunt włościan czerniejowskich i dlatego został powołany do rozprawy przez prokuratorję jako świadek dowodowy; — tu jednak zmienił nagle ton i starał się korzystnemi swemi zeznaniami uratować oskarżonych od kryminału, do którego właśnie sam przez to się dostał. Oskarżony tedy o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez krzywoprzysięstwo stanął Czapelski zeszłego wtorku przed zwykłym trybunałem orzekającym, który go jednakowoż po przeprowadzonej rozprawie od winy uwolnił.

(Ładna rodzina).

Mąż złamał żonie rękę, uderzywszy ją wiosłem, żona wygarbowała porządnie skórę kijem mężowi, syn wybił ojcu parę zębów i podrapał po twarzy, oto obrazek z pożycia Kociołkowskich, zamieszkałych w Haliczu. W dodatku pozaskarżali się jeszcze do sądu, — żona męża, ojciec syna. Po przeprowadzonej onegdaj w tut. sądzie roprawie, zasądził trybunał ojca i syna za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, pierwszego na sześć, drugiego na dwa tygodnie więzienia. Jakie będzie pożycie domowe po odbyciu kary?

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Córka pułku", opera komiczna w 2 aktach Donizettiego i „Światowe kobiety", komedja w 3 aktach Piotra Wolffa; jutro w środę po raz pierwszy „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej i „Maski", obraz sceniczny w 1 akcie Roberta Bracco; we czwartek „Rycerskość wieśniacza", opera Mascagni'ego.

Z teatru. Rozpoczął się na scenie naszej formalny deszcz debiutów, który gotów zmienić się w ulewę, jeżeli dalej trwać będzie w tem samem tempie. Dziewięć debiutów w operetce i dramacie, dziewięć nieśmiałych, z akompanjamentem tremy uczynionych pierwszych kroków scenicznych, dziewięć egzystencyj, oplatających swoje bluszczowe ramiona około kolumny sztuki. Dramat absorbuje więcej temperamentów ludzkich, lekka muza mimo kokieteylnej swojej maski stanowi, rzecz dziwna, magnes daleko słabszy. W ostatnich dwóch dniach jednak muzyczne debiuty wykazują zwyżkę. Tylko jedna osoba, pani Spolska ze Stanisławowa, wystąpiła w dramacie, mianowicie w nieśmiertelnym „Damazym" Blizińskiego — niestety z sukcesem mniej, niż średnim. Takiż sam efekt osiągnął „petersburski" tenor p. Stanisław Górski, który sięgnął po laury z rąk leoncavallowskiego Canja w „Pajacach", lepiej nieco, zwłaszcza pod względem gry, przedstawiła się panna Jezierska w roli Małgosi w prześlicznej baśni Humperdincka, którą ze zwykłą staranności wykonali pp. Bohussówna, Kasprowiczowa, Skalska, Bronikowska i p. Bogucki. Przedstawienie zaokrągliła po raz trzeci odegrana opera Jakesza „Werbownicy", w której lwią część oklasków zjednał sobie tenor p. Malawski, obdarzony wielką inteligencją i niezwykle dźwięcznym, podatnym i pięknym głosem. *a. c.*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Warszawy donoszą: Książę Imeretyński przesłał carowi prośbę o dymisję. Wskutek tego do wezwano go do Petersburga. Zwykłe przyjęcie urzędowe interesentów u księcia naznaczone na sobotę (dnia 20. listopada) odwołano za pośrednictwem *Warszawskiego Dniewnika.*

Nota, którą, jak tu doniósł onegdaj telegram, ambasador rosyjski wręczył Porcie, domaga się energicznie wypłacenia zaległych rat odszkodowania wojennego. W razie, gdyby te raty w oznaczonym w nocie terminie zapłacone nie zostały, grozi Rosja zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcją.

Delegacje wspólne.

Exposé hr. Gołuchowskiego, jak zwykle skończone co do formy, budzi niezwykły interes treścią. Obok ustępu o trójprzymierzu, zasługuje na uwagę, że hr. Gołuchowski w dwóch ustępach wspomniał o stosunku z Rosją. W pierwszym specjalnym kiedy mówił o skutkach porozumienia między Austrją a Rosją dla załatwienia konfliktu grecko-tureckiego; w drugim ogólnym, w którym rozbierał warunki, w jakich porozumienie z Rosją przyszło do skutku.

Rosja, tak samo jak Austrja, nie dąży do wyłącznego wpływu na Bałkanie, nie zamierza nic przedsięwziąć przeciw samodzielności państw bałkańskich, ani też w ogóle nie ma zamiarów zdobywczych na półwyspie. To obecnie przez hr. Gołuchowskiego określone stanowisko Rosji, należy uważać za premisję porozumienia się między dwoma mocarstwami. W tem oświetleniu nabiera porozumienie cechę związku trwałego i silnego.

Wielkie wrażenie wywarł ostatni ustęp *exposé*, w którym minister zwrócił uwagę, że ponad czysto dyplomatyczne interesa wychyla się coraz więcej sprawa dobrobytu ludów europejskich, a więc kwetja konkurencji z Ameryką. Kwestja socjalna i ekonomiczna znalazła może po raz pierwszy miejsce w dyplomatycznym wywodzie ministra wielkiego mocarstwa, nadając *exposé* cechę bardzo nowożytną.

Ustęp o stosunku Austrji do Rosji w *exposé* hr. Gołuchowskiego brzmi jak następuje:

Pomimo trzymania się trójprzymierza, starał się minister w interesie pokoju nadać stosunkom do reszty mocarstw charakter pełen zaufania. Tą ideą powodowani, doszliśmy do radosnego ukształtowania się stosunku do Rosji. Początkiem tego stała się nasza wspólna działalność z gabinetem petersburskim przy wybuchu konfliktu grecko-tureckiego. Doprowadziło to bardzo prędko do otwartej, lojalnej wymiany zdań, z której można było z obu stron dojść do przekonania, że niema właściwie żadnych takich różnic, któreby nie dały się wyrównać przy nieco dobrej woli. Skorośmy skonstatowali, że z obu stron dążymy do utrzymania *status quo*, że Rosja, podobnie jak my, oddala od siebie wszelką myśl zdobyczy na półwyspie bałkańskim i że wreszcie z obu stron istnieje silny zamiar szanowania niezawisłości państw bałkańskich z wykluczeniem każdego zbytecznego wpływu na ich losy wewnętrzne — z tą chwilą był zaraz utworzony teren do porozumienia się między nami. Wśród takich stosunków doszliśmy łatwo do poznania, że nasze interesa nie krzyżują się, a nadto, że jako mocarstwa, w pierwszej linji interesowane w sprawach Wschodu, mamy dość przyczyn do wspolnej działalności i do wspólnej wymiany zdań, ażeby położyć koniec dotychczasowym agitacjom na Bałkanie, które starały się zawsze na własną korzyść jednego przeciwko drugiemu wyzyskać. Pod warunkiem dokładnego zachowywania tych zasad jesteśmy każdej chwili gotowi postępować w ścisłem porozumieniu z Rosją. Dlatego widzimy w tym, tak szczęśliwie rozpoczętym stosunku do Rosji, nowy zakład pokoju.

Minister podniósł następnie przyjazny stosunek do Francji i do Turcji (do tego ostatniego państwa, pomimo opozycji, jaką ono podniosło przeciwko projektowi blokady Krety), dalej stosunek do Rumunji.

Minister zakończył swe *exposé* temi słowy: Wielkie problemata materjalnego dobra nie są już więcej utopjami. Państwa Europy muszą się przygotować do walki handlowej z konkurencją amerykańską. Podobnie jak XVI. i XVII. stulecia zapełnione były walką religijną, XVIII. walką o idee liberalne. XIX. walką narodowościową, tak będzie XX. stulecie zapełnione walką o byt na polu handlowem. Ludy Europy muszą użyć czasu pokoju, ażeby przygotować się do tej walki, jeżeli nie chcą zginąć. Oby tem przekonaniem przejęły się jak najszersze koła.

Exposé przyjęto oklaskami.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 22. listopada. Komisja delegacji węgierskiej obradowała dziś nad budżetem marynarki.

Referent Teleky chwalił działalność marynarki austrjackiej na wodach Lewantu, która podniosła mocarstwowe znaczenie monarchji i wyraził się z największem uznaniem o zarządzie siły morskiej.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą 20. bm.: Zwrócił tu na siebie uwagę wstępny artykuł dzisiejszej *N. fr. Presse*, podnoszący, iż w kołach poselskich krąży niezaprzeczona dotąd pogłoska o zamiarach kompromisowych. Według tych pogłosek Czesi byliby skłonni uznać niemieckie terytorjum językowe w Czechach pod względem języka urzędowego władz i że gminy byłyby upoważnione stanowić o swoim języku urzędowym, a stosownie do swego postanowienia gmina uważanąby była za niemiecką, czeską lub mięszaną pod względem językowym i na podstawie tego, z jakich gmin narodowościowych składałby się okręg, zostałby uregulowanym język urzędowych władz autonomicznych i rządowych. Dalej ta sama pogłoska utrzymuje, iż takie rozwiązanie kwestji językowej, które w zasadzie zgadza się z projektem, jaki hr. Badeni w sierpniu b. r. chciał przedłożyć niedoszłej do skutku konferencji ugodowej, ma być omówione w sejmie czeskim i że tam inicjatywa do tego ma wyjść nie od rządu, lecz ze strony czeskich posłów. Że o tem myślą i że w łonie klubu czeskiego kwestja ta jest przynajmiej dyskutowaną, upatruje także *N. fr. Presse* w enuncjacji *Narodnich Listów*, które zaznaczyły, iż może uda się w jaki sposób w krajach korony czeskiej zawrzeć pokój.

Charakterystyczną rzeczą jest, że ugodowe dźwięki rozlegają się ze szpalt *N. fr. Presse*, a więc organu, który dotąd reprezentował najostrzejszą walkę. Natomiast *Vaterland*, organ katolickiej partji ludowej, który dotąd przemawiał zawsze za kompromisem, reprezentuje w tej chwili sceptycyzm wobec pogłosek kompromisowych.

W parlamencie panuje od pewnego czasu stanowczo łagodniejsza temperatura. Pod jej wpływem powstają znowu pogłoski o rzekomych próbach zbliżenia i pojednania. Nie należy do tych pogłosek przywiązywać wielkiej wagi; mamy tutaj do czynienia raczej z poszczególnemi osobistemi życzeniami, aniżeli z faktami. Lód nie jest jeszcze wcale przełamany. Już na najbliższem posiedzeniu mogą zajść znowu burzliwe sceny.

Reichswehr dowiaduje się, że w kołach prawicy nie wiadomo nic o uchwale parlamentarnej komisji większości, aby nawiązać rokowania ugodowe z opozycją w sprawie rozporządzeń językowych. Pogłoski o zbliżeniu się większości do opozycji powstały podobno stąd, że lewica przyjęła sympatycznie kandydaturę p. Fuchsa na godność drugiego wiceprezydenta izby. Wielu członków niemieckiej partji ludowej zaprzecza projektom ugodowym i oświadcza, że za zgodą partji, wskutek tymczasowego usunięcia wniosku Grossa o postawienie ministrów w stan oskarżenia, w najkrótszym czasie wejdzie na porządek dzienny wniosek Dipauliego.

Prowizorjum ugodowe.

Referat p. Piętaka o prowizorjum ugodowem został już po porozumieniu się z prezesem komisji budżetowej p. Kramarzem rozdany posłom. Czytamy tam między innemi: Rys zasadniczy przeprowadzonej dyskusji tworzyło wyrażone w ogólności przekonanie, że zawarte w r. 1887 z krajami korony węgierskiej układy więcej niż pod jednym względem wypadły niekorzystnie dla przedlitawskiej połowy monarchji, i że w tych układach ekonomiczne upośledzenie tej połowy monarchji z biegiem czasu jeszcze więcej wzrosło, jeszcze więcej czuć się daje, szczególnie wskutek niewątpliwie znacznego rozwoju, jaki osiągnęły stosunki ekonomiczne w krajach korony węgierskiej, zwłaszcza na polu przemysłowem, w ostatnim dziesiątku lat. Ogólnem też wskutek tego było w komisji budżetowej zapatrywanie, że w układach, jakie mają być zawarte z krajami korony węgierskiej na dłuższy przeciąg czasu, muszą zajść daleko idące zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy, aby dla przedlitawskiej połowy monarchji otrzymać to, co jej się ze względu na wzajemne stosunki ekonomiczne w obu połowach monarchji słusznie należy. Szczególniej w komisji budżetowej, aby tylko zaznaczyć jedną z wielu omawianych spraw, panowała zupełna zgodność co do najwięcej bijącego w oczy punktu ugody, a mianowicie co do stosunku kwoty na pokrycie kosztów, jakie pociąga za sobą załatwienie spraw wspólnych. Wszyscy byli tego zdania, że dotychczasowy stosunek kwoty jest dla przedlitawskiej połowy monarchji niesprawiedliwy, niesłuszny i w najwyższym stopniu uciążliwy.

Referat zaleca izbie nadać przedłożeniu konstytucyjne znaczenie uchwałą i przyjąć następujących pięć rezolucji.

1. Wzywa się rząd, aby przy odnawianiu ugody z Węgrami zawarł takie układy, by cyganie nareszcie posiedli stałe miejsce zamieszkania, aby jednak w każdym razie ich przynależność do Węgier była utrzymaną. Jednocześnie wzywa się rząd, aby na granicy węgierskiej zaprowadził ścisłą kontrolę, by cyganie, wstąpiwszy zaledwie na ziemię przedlitawką byli natychmiast odsyłani z powrotem, gdyż w ten sposób położy się tamę pladze cygańskiej od której cierpią najwięcej kraje alpejskie.

2. Wzywa się usilnie rząd, aby bezzwłocznie w porozumieniu się z rządem węgierskim przystąpił do reformy giełd artykułów gospodarczych i zakazał gry różniczkowej i handlu terminowego *in blanco* pod groźbą najsurowszych kar, oraz postarał się o reprezentację korporacyj rolniczych w zarządzie giełdowym,

3. Wzywa się rząd, aby różnice w sprawach taryfowych, cłowych, podatkowych i przemysłowych z szczególnem uwzględnieniem przyznanych w ostatnich latach przez rząd węgierski ulg zarobkowych poddał szczegółowemu badaniu i postarał się sprowadzić je na punkt równouprawnienia.

4. Wzywa się usilnie rząd, aby się jaknajprędzej porozumiał z rządem węgierskim co do znacznego obniżenia ceny soli, szczególniej ceny soli, używanej do celów rolniczych i technicznych.

5. Poleca się rządowi, aby wszedł z rządem węgierskim w układy, wskutek których 1. możnaby osiągnąć porozumienie co do sposobu upaństwowienia kolei południowej, względnie konstytucyjne na to przyzwolenie, 2. aby co do sumy wykupna tej kolei przygotowano jednobrzmiące przedłożenia ustawowe i 3. aby ulgi taryfowe na przestrzeni kolei południowej składające się z austrjackich i węgierskich linij uczyniono zależnemi od przyzwolenia rządów austrjackiego i węgierskiego.

Wniosków odroczenia postawiono dwa, mniejszość zgłosiła 35 wotów mniejszości, a prócz tego oznaczony jako rezolucja wniosek mniejszości podpisany przez p. Baernreithera i towarzyszów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.").

Wiedeń 22. listopada. *Sonn- und Montags-Ztg.* zapewnia rzekomo na podstawie kompetentnych informacyj, iż obecnie jest jeszcze za wcześnie mówić o akcji ugodowej, która ma wkrótce nastąpić. Rząd nie myśli wcale o tem, aby przed załatwieniem prowizorjum ugodowego uczynić krok podobny, tem więcej, że szanse takiej akcji mają dziś mniej widoków powodzenia, niż to było dawniej.

Mowy, jakie wygłosili wczoraj pp. Russ i Funke w Pradze i w Bernie, mogą tylko usprawiedliwić zapatrywania się kół narodajnych, że dopóki Niemcy trzymać się będą dogmatu zniesienia przedtem rozporządzeń językowych, dopóty żadna nowa próba podjętą być nie może.

Praga 22. listopada. Pisma czeskie przyniosły wczoraj wiadomości z Wiednia o rzekomo podjętych pertraktacjach w celu usunięcia waśni narodowościowej.

Hlas Naroda zapewnia na podstawie informacyj z wiarygodnego źródła, iż w sprawie *modus vivendi* na polu językowem podjęto pertraktacje, na razie w formie nie obowiązującej do niczego. Jako podstawa służy zupełne równouprawnienie obu narodowości. Tylko w obrębie tych ram może być branem pod uwagę nowe uregulowanie kwestji językowej. Rozważanem także będzie i to, czyby nie należałoby się cofnąć do ustawy narodowościowej artykułów zasadniczych, oraz czy termin wyuczenia się drugiego języka krajowego nie powinien być przedłużony i w ogóle znajomość jego tylko na urzędników konceptowych ograniczoną.

Narodni Listy zajmują się obecnym nastrojem wśród posłów czeskich. Piszą one, iż posłowie czescy nie patrzą na rozporządzenia językowe jako na rzecz nieodwołalną, jednakowoż przy nowych próbach uregulowania kwestji językowej nie może być naruszone równouprawnienie Czechów z Niemcami.

O zniesieniu rozporządzeń językowych przed ostatecznem ukończeniem tych pertraktacyj naturalnie mowy niema. Czesi spodziewają się, że w czysto czeskich okręgach urzędowanie odbywać się będzie tylko w języku czeskim, i że przy najwyższym trybunale utworzony będzie senat czeski.

Pod względem formalnym idzie tutaj o ustanowienie kryterjum, według którego możnaby sądzić o narodowym charakterze danych miejscowości i tutaj możeby można z ustawy narodowościowej hr. Hohenwarta utworzyć ustawę, którąby mogli przyjąć Niemcy. Jednakowoż Czesi tylko pod jednym warunkiem mogliby się wdać w pertraktacje co do przywrócenia pokoju narodowościowego, a mianowicie, aby ta jakaś połowiczność, niestałość i niejasność w stosunkach w Czechach, na Morawach i na Szląsku usuniętą została, aby tradycyjna miłość do Germanji nie wybuchnęła na nowo. Język niemiecki musi być w okolicach czeskich usunięty z urzędowania, jak to już ma miejsce z językiem czeskim w okolicach niemieckich. W okolicach o ludności mięszanej musiałoby zapanować jak najsurowsze i najsumienniejsze równouprawnienie.

Praga 22. listopada. *Narodni Listy* wzywają wszystkich posłów młodoczeskich, aby się natychmiast udali do Wiednia i podobnie jak inni członkowie stronnictw większości byli obecni w izbie podczas dyskusji nad prowizorjum ugodowem.

Wiedeń 22. listopada. *(Z izby posłów).* Na początku dzisiejszego posiedzenia zapytał liberał p. Gros prezydenta, czy gotów jest nieprzyjęty jeszcze przez plenum komisji budżetowej referat o prowizorjum ugodowem, który ma być wprost izbie przedłożony, odesłać przedtem do komisji budżetowej.

Prezydent oświadczył na to, że regulamin nie przepisuje nigdzie tego, iż referat musi być podany do wiadomości wszystkich członków komisji, albo poprzednio przyjęty przez komisję. Zresztę referat o prowizorjum ugodowem ułożony został w porozumieniu z prezesem komisji i za jej wolą.

Izba przystąpiła do porządku dziennego. Drugim wiceprezydentem wybrany został członek katolickiego stronnictwa ludowego p. Fuchs 116 głosami na 163 głosujących. Po dokonaniu tego wyboru przystąpiono do dalszej debaty nad pomocą dla ludności nawiedzonej klęskami elementarnemi.

Wiedeń 22. listopada. Pojutrze rozpoczyna się w izbie dyskusja nad prowizorjum ugodowem, która stanowczo ukończoną zostanie na 1. grudnia br.

Sprawa Dreyfusa.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Paryż 22. listopada. Ajencja Havasa donosi, iż pułkownik Picquart, który obecnie bawi w Tunisie, będzie przesłuchany w sprawie Dreyfusa.

Paryż 22. listopada. Jenerał Pellieux, któremu minister wojny polecił prowadzenie śledztwa przeciwko majorowi Esterhazy'emu, otrzymał zarazem instrukcję, aby postępował z jak największą ostrożnością, żeby nie dać rządowi niemieckiemu powodu do żadnych rekryminacyj.

Paryż 22. listopada. Rodzina Dreyfusa żywi niepłonną nadzieję iż jednak przyjdzie jeszcze do rewizji procesu. Dreyfus, będzie mógł powrócić z wygnania dopiero wtedy, gdy zupełna jego niewinność zostanie stwierdzona, w przeciwnym razie nie dowie się wcale o całej sprawie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Graz 22. listopada. Z zapowiedzianych na wczoraj dwóch zgromadzeń socjalistycznych odbyło się jedno i miało przebieg spokojny, drugie z powodu rozruchów, jakie onegdaj miały miejsce, zakazano.

Berlin 22. listopada. Ambasador austro-węgierski Szoegyeny był na audjencji u cesarza, a następnie został zaproszony na śniadanie.

Ateny 22. listopada. Narodowe zgromadzenie kreteńskie ogłasza komunikat, omawiający odpowiedź admirałów na żądania Kreteńczyków i wzywa ludność do bezwarunkowego szanowania własności muzułmańskiej.

Melbourne 22. listopana. Olbrzymi pożar zniszczył tutaj całą dzielnicę. Szkoda wynosi około miljona funtów.

Stambuł 22. listopada. Ponieważ przezimowanie armji tureckiej na terenie operacyjnym jest bardzo trudnem, przeto jedna brygada korpusu, który operował w Epirze przeniesiona zostanie na leże zimowe z nad granicy de Monastyru i okolicy. Także wewnątrz tessalskiej armji operacyjnej nastąpią liczne translokacje i koncentracje. Niektóre oddziały wojska cofną się aż do Elassony i innych tureckich miejscowości.

Stein (w Krainie) 22. listopada. Dziś rano o godzinie 8 minut 23 dało się tu uczuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi w kierunku z południa na północ. Trwało ono trzy sekundy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Juljusz Claretie.

KOZI WÓZEK.

(Dokończenie).

Wziąwszy to wszystko razem: listy miłosne, listy z groźbami, miłość, oklaski tłumów, objawy czci i sceny zazdrości, uczyniłyby mnie niemal szczęśliwym człowiekiem, — to znaczy mniej nieszczęśl.wym człowiekiem, niż sobie to większość wyobraża — gdyby mi się było udało w dawno minionych dniach zrealizować pewne marzenie, które mi w owych czasach uzmysławiało najwyższe szczęście. Oh, widzę już, będziecie się ze mnie śmiali — ale zapewniam was, nie należy drwić z żadnego marzenia, z żadnego ambitnego pragnienia. z żadnego ideału — moje jedyne życzenie koncentrowało się w wejściu...

— Na Kapitol?

— Nie... do koziego wózka.

Naturalnie, spojrzeliśmy po sobie nadzwyczajnie zdumieni, okrzyki zadziwienia dały się słyszeć dokoła.

— Dobrze, dobrze, dziwcie się, ile chcecie — rzekł Chantepleure. — Był to taki sam wózek, zaprzęgnięty w kozy, który codziennie widujecie w Tuilerjach lub na polach elizejskich i który swoich nieletnich czarno-ciemno- i jasnowłosych pasażerów przewozi z jednego końca alei na drugi. Kozi wózek!... To było najwspanialsze marzenie mego życia, moja jedyna ambicja! A tej ambicji nie mogłem nigdy, *never, oh! never more*, zadowolnić! Już w latach dziecięcych, w piątym roku mego życia, powiedziałem sobie: „Ach, jak szczęśliwe, jak naprawdę szczęśliwe są te dzieci, które mogą jeździć w kozim wózku!“

Wózek taki widziałem po raz pierwszy w ogrodzie luksemburskim. Jestto już dawno, bardzo dawno temu! Sprawy rodzinne sprowadziły moją matkę z zapadłego kąta prowincji do Paryża, wtedy wśród zieleni starego ogrodu zobaczyłem piękny zaprzęg z czerwoną uprzężą, dzwoneczkami, które tak pięknie dzwoniły w czystem powietrzu...

Na koźle siedział mały chłopiec w ciemnoniebieskim aksamitnym kostjumie, w wielkim, genjalnym kapeluszu *à la Rembrandt* na długich, jasnych lokach, i zręcznie z szykiem nie do naśladowania władał biczykiem i lejcami. Nigdy w naszej małej mieścinie nie widziałem kuców tak pięknie ubranych jak te kozy! W najwyższym zachwycie patrzyłem za tym wózkiem.

— „Mamo chciałbym się chętnie przejechać w tym kozim wózku!“

Moja biedna matka miała głowę nabitą kłopotami, spieszyła się do notarjusza i odparła dlatego łagodnie, ale pobieżnie:

— Zupewne, jutro, moje dziecko!

I przez całą noc aż do rana marzyłam o tej przyobiecanej mi rozkoszy, jaka mnie czekała; ten kozi wózek, ten elegancko trzymany w ręku bat przez chłopca, lśniącego w aksamicie, te czerwone lejce, te dzwoneczki srebrne — wszystko to widziałem we śnie. I ja jutro, siedząc na koźle, będę wołał na kozy: „hop, hop!“ — Ach, jak to będzie cudownie! A jutro — to jutro, którego człowiek wiecznie, przez całe swoje życie pragnie aż do grobu — to „jutro“ zbudziło mnie z mego gorączkowego snu. Niestety deszcz lał strumieniami tego lata. Paryż wyglądał szaro, smutnie, ponuro, strasznie tego dnia. W ogrodzie luksemburskim nie było tego dnia kozich wózków i następnego dnia także lało aż do dnia naszego wyjazdu!

Powróciliśmy do naszego miasteczka — a w piersi niosłem z sobą żal za niespełnionem marzeniem. Powiedziałem sobie:

— Powrócę do Paryża, w Paryżu zobaczę znowu ten piękny zaprzęg, wsiądę do koziego wózka!

Nie wsiadłem do niego nigdy: każdy ma jakąś tajemnie żywioną ambicję; moja ambicja, moje pragnienie polegało tylko na przejechaniu się w kozim wózku, raz jeden, jedyny, pod tą zieloną osłoną drzew w ogrodzie luksemburskim.

Gdy przybyłem znowu do Paryża, na studja, byłem już za wielki na to, aby się módz przejechać w kozim wózku. Moi koledzy drwiliby ze mnie szalenie, gdybym, zapominając o mej godności studenckiej, siadł między dzieci o rumianych policzkach! A potem nasz nadzorca szkolny — chociaż sam pędził za chimerą, gdyż w tajemnicy fabrykował wiersze! — nie byłby nigdy ścierpiał zrealizowania tego marzenia!

Rosłem, stałem się starym — i nie wsiadłem nigdy do koziego wózka. Trochę w tem coprawda i mojej winy, gdyż jeśli mnie pchało pragnienie zadowolenia mej tęsknoty, to jednak wstyd przed innymi wstrzymywał mnie od tego. Fałszywy wstyd. Powiedziałem sobie:

— Czy człowiek, którego sztuki dają w Odeonie, kandydat instytutu, istota, która chce być braną na serjo, może wsiąść do koziego wózka?

I nie wsiadłem do niego. I widziałem go zawsze, jak się unosił przed oczyma mej duszy niby jakaś ironiczna wizja, ten czarujący, wspaniały kozi wózek, z temi uśmiechniętemi twarzyczkami dziecięcemi, tę grą dzwonków, tem paleniem z batów temi czerwonemi lejcami!

Starość przyszła w istocie. Nie żywię już więcej żadnych nadziei, myślę tylko jeszcze o wspomnieniach, a jednak muszę przyznać, że błogosławiłbym los, gdyby do wszystkich moich uciech, których doznałem, gdyby mi dozwolił tego małego a wielkiego szczęścia: przejechania się kozim wózkiem! Niestety! Umrę jak ów wieśniak, który przez całe swoje życie pragnął ujrzeć Carcasson — i zmarł, nie widząc go.

Jest to nieszczęściem, iż wszyscy do naszego mieszkania z czterech desek zabieramy z sobą jakiś nieurzeczywistniony sen życia, z którego piliśmy jak znieuleczalnej rany. Wszyscy posiadamy nasz „kozi wózek“, do którego nie mogliśmy wejść nigdy, a ja w istocie wykręciłem się jeszcze jako tako, gdyż mój „kozi wózek“ był w istocie tylko „kozim wózkiem“ i niczem więcej...

Proszę, drogi Juljuszu, jeszcze trochę absyntu“...

* * *

Nie trzeba nigdy rozpaczać, jeżeli jakieś życzenie natychmiast się nie spełni.

W tych dniach spotkałem Chantepleure'a w jednej z alei w parku Monceau. Był silnie zmieniony, ten kiedyś tak wielce oklaskiwany poeta! Blady, łysy, zgarbiony, oczy bez blasku i wyrazu. Posuwano go na wózku, jak dziecko. Cierpiał na mlecz pacierzowy i musiano go właśnie pielęgnować z taką troskliwością z jaką się pielęgnuje niemowlę.

Gdy mnie ujrzał, zrobił lekki ruch zdziwienia i poprosił cicho służącego, aby stanął. Zbliżyłem się do niego i lękliwie ująłem jego wychudłą, sparaliżowaną rękę.

— *Eh bien* — rzekł dziwnie przenikliwym głosem i z uśmiechem istotnego męczennika. — Patrz, nie mam już nic więcej do żądania od życia, dało mi ono wszystko!

I wskazując na wózek, dodał:

— Patrz i podziwiaj mój „kozi wózek“!

L. 14.396/92. III. 2049 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Rady miejskiej z 21. październik b. r. L. M. 14.396/92 ogłasza Magistrat król. stol. miasta Lwowa konkurs na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego, po przejściu tegoż na własność gminy miasta Lwowa z 1. wrzesnia 1898 roku.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 3.000 t. j. trzech tysięcy złr. w. a. — pomieszkanie, opał i światło w naturze, nadto ewentualnie dodatek osobisty lub tantjema. Oznaczenie wysokości tychże pozostawia się bliższemu porozumieniu zgłaszających się kandydatów z gminą.

Kompetenci winni przedłożyć dowód ukończenia szkoły średniej, świadectwo ukończenia szkoły politechnicznej, tudzież wykazać się dłuższą praktyką w gazowni twie i dowodem do samodzielnego kierownictwa zakładem gazowym, tak pod względem technicznym jak komercjalnym w szczególności wedle obowiązujących przepisów rozporządzenia ministerjalnego z 17. września 1883 Nr. 151 Dz. u. p. wreszcie wykazać znajomość języka polskiego.

Swiadectwa ukończenia równorzędnych naukowych zakładów zagranicznych, mają to samo znaczenie, co świadectwa zakładów krajowych.

Podania w powyższy sposób udokumentowane należy nadesłać do Prezydjum Magistratu najpóźniej do 1. stycznia 1898 roku.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, 12. listopada 1897.

Rezkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.